Nr. 244. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, środa dnia 27 maja 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Zaburzenia w Chorwacji.

Lwów 26 maja.

Wiadomości o zaburzeniach w Chorwacji dochodzą nas zazwyczaj spóźnione, gdyż rząd węgierski nie pozwala wysyłać telegramów, w pismach chorwackich wszelkie doniesienia o rozruchach konfiskuje, a nawet listy prywatne poddaje rewizji, sam zaś za pośrednictwem swego Biura korespondencyjnego puszcza w świat wieści zupełnie nieprawdziwe. Stąd też dopiero z listów, nadanych na granicy po stronie austrjackiej, można się dowiedzieć o tem, co się dzieje w Chorwacji, a doniesienia te są zatrważające.

Dziś rano n. p. otrzymaliśmy telegram węgierskiego Biura korespondencyjnego, donoszący lakonicznie, iż „w całej Chorwacji panuje spokój“. Jak ten spokój wygląda, mogli czytelnicy nasi przekonać się z telegramów, zamieszczonych w porannym numerze. Pomimo urzędowego twierdzenia węgierskiego Biura korespondencyjnego, w Chorwacji wre i kipi, a posłowie chorwaccy, którzy przybyli do Wiednia, aby uzyskać audjencję u monarchy, opowiadają, iż Zagrzeb wygląda jakby w przededniu rewolucji. Na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozlega się po całym kraju pieśń: *„Jós Hrvatska nije propada“*, dzień po dniu powtarzają się antimadziarskie demonstracje, — więzienia przepełnione i krew się polała!

Ogromne wzburzenie w całej Chorwacji wywołało aresztowanie byłego posła dra Paleniaka, za zwykłą obrazę rządu, bez śledztwa i sądu. Połowa redaktorów pism chorwackich w więzieniu; cały legion urzędników chorwackich wydalono ze służby, lub nawet aresztowano za zupełnie drobne przekroczenia. Również relegowano znaczną liczbę studentów.

Groźne rozruchy wybuchły w Novi. Gromada chłopów, licząca kilkaset głów, pozrywała z budynków publicznych napisy i herby węgierskie. Demonstranci poprzecinali druty telegraficzne i telefoniczne. Do Novi wysłano wojsko.

Również w Tuzine urządzono demonstracje. Donoszą o nich następujące szczegóły: Przed południem zebrało się około 500 chłopów przed dworcem, aby go zburzyć. Demonstranci, śpiewając narodowe pieśni chorwackie, rzucili się na dworzec, zniszczyli urządzenie dworca i zamazali węgierskie napisy. Czterech żandarmów, którzy byli na miejscu, nie zdołało przywrócić porządku. Gdy demonstranci na nich się rzucili, żandarmi dali ognia. Trzech demonstrantów zginęło na miejscu. Tymczasowo nadjechała z Lic kompania wojska i wysiadła z pociągu z nasadzonymi na karabiny bagnetami. Gdy jeden z Chorwatów rzucił się z chorągwią na komenderującego oficera, ciął go tenże szablą. Dopiero po dłuższym przeciągu czasu udało się przywrócić spokój.

W okolicy Kriżewa, a zwłaszcza we wsi Gracina, obrzucono błotem i pozdzierano plakaty, ogłaszające zaprowadzenie stanu wyjątkowego. Chłopi twierdzili bowiem, że ogłoszenia są nieważne, ponieważ podpisał je ban, a nie cesarz. Władze wysłały więc do Graciny „notarjusza gminnego“ Petrovića, z poleceniem, by ludność uspokoił i wyjaśnił, że stan wyjątkowy ogłoszono całkiem legalnie, a zatem wszyscy powinni się zachować spokojnie, pod grozą sądu doraźnego. Urzędnika, któremu towarzyszyło dwóch żandarmów, chłopi nie chcieli całkiem słuchać, a nawet uderzyli na żandarmów. Ci zrobili wskutek tego użytek z broni: jeden przebił bagnetem udo niejakiemu Jakóbowi Vukovićowi, drugi postrzelił w nogę Michała Vukovića. W starciu szczególną zapamiętałością odznaczały się kobiety. Wkrótce potem przybył z pośpiechem na miejsce szwadron ułanów; chłopi zaatakowali ich gwałtownie kijami, przyniesionemi przez baby. Ułanom udało się, bez zrobienia użytku z broni, tłum rozpędzić. Pod sąd doraźny miano stawić dwie kobiety i Vukowićów, ale okazało się, że są ciężko ranni, a zatem wolni od sądów doraźnych, albowiem §. 377 procedury karnej uwalnia od nich wyraźnie ciężko ranionych. Przeciw inn ym aresztowanym również nie wdrożono śledztwa wyjątkowego, ponieważ *gravamina* nie byty tak poważne, by ich kwalifikowały przez sąd doraźny.

Ucisk Chorwatów przez rząd węgierski wywołał — jak doniosły nam telegramy — wielkie wzburzenie w Dalmacji. Położenie tam zaczyna przybierać taki sam charakter, jak w Chorwacji. Zarządzono ścisłą cenzurę telegramów i wolno wysyłać tylko te depesze, które opatrzone są pozwoleniem władz. Władze obawiają się rozruchów na rzecz Chorwatów. Niepokojącym objawem jest zupełna harmonja między Chorwatami a Serbami, w zwykłym czasie wzajemnie tak wrogo usposobionymi.

Bardzo dobre wrażenie wśród sfer chorwackich zrobiła wiadomość, że ban Chorwacji hr. Kuehn Hedervary, któremu Chorwaci czynią zarzut, że systematycznie rujnował Chorwację na rzecz Węgier, ma wkrótce ustąpić. Ustąpienie tego człowieka znienawidzonego w całej Chorwacji, przyczyniłoby się najprędzej i najskuteczniej do uspokojenia wzburzonych umysłów, tak w Chorwacji, jak i w Dalmacji.

Sprawa chorwacka, rzecz naturalna, odbić się musiała echem wAustrji. Odmówienie przyjęcia na audjencji posłów chorwackich z Dalmacji, wywoła z pewnością wzburzenie w całej Dalmacji. Również sprawa chorwacka może wywołać zamieszanie w parlamencie, bo oto i dziś już grożą Chorwaci wnioskami naglącymi, zaproszenie zaś p. Koerbera na wspólną naradę szorstko odrzucili. Mniejsza jednak o parlament, w którym sporadyczne zaburzenia tak czy owak ominąć się nie dają — bez porównania groźniejszem jest usposobienie w samej Dalmacji.

W Chorwacji stosunki dla rządu węgierskiego staną się tem trudniejszymi, im bardziej postępować będzie zbliżenie się Chorwatów do Serbów. Obecny ban Chorwacji, hr. Khuen, posiada sztukę wyrafinowaną waśnienia obu narodów — i na tej waśni opiera przewagę węgierską. Pamiętnymi jeszcze są zeszłoroczne rozruchy, spowodowane przez artykuły zagrzebskiego *Srbobrana*, który z poduszczenia bana rzucił obelgę na Jellacicza, a Chorwatów nazwał „narodem lokajów“. Po roku już atoli stosunki się zmieniły i studenci serbscy wraz z kolegami chorwackimi składali wieńce u stóp pomnika Jellacicza, którego pamięć *Srbobran* tak srodze pohańbił. Stosunki w Chorwacji składają się więc dla rządu węgierskiego jak najfatalniej i ban doszedł do kresu swej sztuki rządzenia. Byleby tylko, co się tam zmiele, nie skrupiło się na... Austrji.

* * *

Wypadki chorwackie wywołały u nas żywy oddźwięk. Zgromadzenie krakowskiego klubu słowiańskiego w sobotę 23 bm. było jednogłośną manifestacją gorących sympatyj dla Chorwacji. Na posiedzeniu tem prof. August Sokołowski wygłosił odczyt pod tytułem „Madjaryzm wobec Słowiańszczyzny“. Aktualność przedmiotu wzbudziła ogólne zainteresowanie i ściągnęła do sali liczny zastęp słuchaczy.

Zajmujący wykład swój zakończył prof. Sokołowski temi słowy:

„Potępiamy i potępiać musimy wszelkie gwałcenie praw narodowych, zwłaszcza jeżeli chodzi o Słowian, naszych pobratymców; ubolewamy nad tem szczerze, że tej niesprawiedliwości dopuszczają się Węgrzy, naród związany odwieczną z nami przyjaźnią i możemy tylko wyrazić gorące pragnienie, aby węgierscy politycy przyszli jaknajprędzej do przekonania, że tylko sprawiedliwość względem Słowian może państwo węgierskie uchronić od katastrofy. Niebezpieczeństwo panslawizmu jest w dzisiejszych warunkach urojeniem, a zbawieniem dla Węgrów będzie powrót do pięknych zasad Déaka, przyznających niewęgierskim narodowościom prawa, obecnie jednak nie wykonywane. Wyrażając zatem najżywszą sympatję naszą Chorwatom w ich walce o prawa narodowe, odwołujemy się równocześnie do znanego rozumu politycznego węgierskich mężów stanu.“

Cały odczyt prelegenta, szczególnie zaś ostatnie jego słowa, przyjęto z ogólnem uznaniem. Dyskusja, która wywiązała się potem i przeciągnęła się do późnej godziny, była dowodem serdecznego przejęcia się wszystkich obecnych nieszczęściem pobratymczej Chorwacji, a odznaczała się przytem spokojem tonu i przedmiotowością sądów. Więc z kilku stron podniesiono, że niebezpieczeństwo pangermanizmu, grożącego tak Madjarom, jak Chorwatom, jest tym wspólnym gruntem, na którym obydwa narody mogą w przyszłości znowu się porozumieć; zaznaczono też, jako zwiastuny pożądanego zwrotu, sądy o Chorwacji niektórych pism i stronnictw madjarskich, mniej szowinistycznie usposobionych; zwłaszcza z sympatją powoływano się na słowa przywódcy stronnictwa demokratycznego, posła Vaszonyi'ego do jednego z dziennikarzy chorwackich, świadczące o życzliwem jego usposobieniu dla Chorwatów i szczerej chęci do zgody.

Bułgarja a sprawa bałkańska.

Ostatnia zmiana gabinetu bułgarskiego wywołuje sprzeczne sądy w prasie europejskiej. Gdy dzienniki rosyjskie, a zwłaszcza *Nowoje Wremia,* widzą z tego powodu nowe „groźne chmury“ na półwyspie bałkańskim, pisma austrjackie uważają ten wypadek za pożądaną oznakę zwrotu w polityce macedońskiej w Bułgarji. Stanowisko pierwszych może być wywołane przez to, że nowy prezes gabinetu, jenerał Petrow, uchodzi za niechętnego Rosji; swego czasu był przeciwnikiem służby oficerów bułgarskich w wojsku rosyjskiem. Natomiast wszystko przemawia za słusznością przypuszczeń drugich. Jest rzeczą niewątpliwą, że pomimo głośnych aresztowań i oświadczeń, dawny gabinet sprzyjał powstaniu w Macedonji. Podróż ks. Ferdynanda do Paryża miała stanowczo cel polityczny; chodziło mu o porozumienie się, o ile może liczyć na pomoc chociażby dyplomatyczną Francji, w razie wojny z Turcją; upoważnił go do tego kroku ton prasy półurzędowej francuskiej w sprawozdaniach z pola wypadków. Rezultat rozmów z Delcassêm był niepomyślny dla zamiarów wojowniczych i oto natychmiast po powrocie gabinet Danewa otrzymał dymisję. Zresztą wobec wrzenia w Macedonji, które stanowi pierwszorzędną sprawę dla Bułgarji, nie można wogóle przypuścić innej przyczyny zmiany gabinetu, jak zmianę frontu w sprawie bałkańskiej. Świadczy o tem także stanowisko polityczne dwóch ministrów, którzy nadają ton gabinetowi. Jenerał Petrow jest politykiem barwy neutralnej, zbliżonej nieco do zwolenników programu Stambułowa i nie odznacza się szczególną nienawiścią do Turcji. Minister spraw wewnętrznych Petkow był jednym z głównych pomocników zabitego ministra i należy do tych polityków, którzy zawsze przemawiali za utrzymywaniem względnie przyjaznych stosunków z Turcją. Minister sprawiedliwości Gennadiew uchodzi za dzielną siłę administracyjną. — Z dawnego gabinetu pozostaje w nowym tylko pułk. Sawow; po za wymienionymi, inni ministrowie są osobistościami, nieznaczącemi w świecie politycznym.

Skandal w parlamencie kreteńskim.

Nadeszłe z Krety wiadomości donoszą, iż parlament kreteński na pierwszem posiedzeniu nowo otwartej sesji uchwalił zerwać wszelkie stosunki z Turcją, a wyspę przyłączyć do Grecji. Podczas uchwalenia tej rezolucji powstał skandal, który wcale nie świadczy o dojrzałości parlamentu kreteńskiego do postanawiania tak ważnych rzeczy. Kiedy książę Jerzy, otoczony jeneralnymi konsulami i swym orszakiem, odczytał mowę, otwierającą parlament i potem wyszedł, wówczas jeden deputowany przedstawił rezolucję tej krótkiej treści: „Wyspa detronizuje sułtana i ogłasza swe połączenie się z Grecją. Niech żyje król Jerzy! Niech żyje naród¡“ Czterej deputowani muzułmańscy zaprotestowali. Jeden z nich, nazwiskiem Softadakis, oświadczył, że przyjęcie takiej rezolucji sprzeciwia się przysiędze, złożonej przed chwilą przez deputowanych. Wtedy sąsiad jego Doskalojani dał mu w twarz. Muzułmanin obalił tego Greka na ziemię i kopnął go nogą. Lecz wszyscy inni deputowani rzucili się na owych czterech muzułmańskich, zbili ich, włóczyli po podłodze, oplwali i byliby może zamordowali, gdyby straż nie odebrała im tych Turków, których na płaszczach wyniesiono z sali. Wówczas jednogłośuie uchwalono rezolucję.

Rezolucja ta dała powód do akcji dyplomatycznej mocarstw. Ambasadorowie mocarstw opiekuńczych (Anglji, Francji, Włoch i Rosji) wspólnie z ambasadorami Austro-Węgier i Niemiec, uczynili w Atenach wspólne przedstawienie rządowi greckiemu, aby nie popierał dążności Krety do połączenia się z Grecją, albowiem na to nie pozwolą mocarstwa. Takie same oświadczenie złożyli jeneralni konsulowie na Krecie nadkomisarzowi z ramienia mocarstw, księciu Jerzemu.

Jednocześnie przedstawiciele mocarstw w Stambule zawiadomili Portę, że ona nie powinna się obawiać oderwania się Krety od Turcji, ponieważ na takie jej uszczuplenie nie zezwoli Europa. Zatem nietylko w sprawie macedońsko-albańskiej, lecz w każdej innej, obchodzącej Turcję, Europa solidarnie obstaje przy całości monarchji ottomańskiej. Do niedawna właśnie mocarstwa dążyły do rozbioru Turcji i w tym celu same wzniecały w niej wewnętrzne rozterki. Oderwały od niej część Epiru, Bułgarję, Rumelję, część Armenji, Cypr oraz wassalstwo tuniskie.

Tak długo posługiwały się żywiołami etnicznymi, wytworzyły w nich tak silne prądy antipaństwowe, że teraz, gdy się przekonały, że Turcja jest nieodbicie potrzebna i musi być zachowana, używają całej sumy swego znaczenia, całej potęgi swego wspólnego głosu, aby uspokoić wzburzone fale narodowych dążności.

Epidemia duru osutkowego w Galicji.

= Sprawozdanie urzędowe za tydzień od 13 do 19 maja wykazuje następujące nowe przypadki duru osutkowego (tyfusu plamistego):

Powiat:	Miejscowość i liczba chorych:	Razem chorych:
Brzeżany:	Taurów	15
Buczacz:	Skomorochy	8
Cieszanów:	Milków 5, Stare Sioło 2	7
Czortków:	Uhryń	1
Drohobycz:	Uroż 1, Winniki 1	2
Gorlice:	Rzepiennik strzyż.	3
Horodenka:	Toporowce 3, Tyszkowce 5	8
Jaworów:	miasto	1
Łańcut:	Laszczyny 1, Medynia łańcucka 4	5
Mościska:	Arłamowska wola 15, Balice 3, Chliple 4, Nikłowice 5	27
Nisko:	Łętownia 1, Nowosielec 1,	2
Peczeniżyn:	Myszyn	1
Przemyśl:	Nowosiółki 1, Przemyśl 1	2
Przemyślany:	Gliniany	1
Przeworsk:	Chałupki 2, Gniewczyna łańcucka 1, Gniewczyna tryniecka 4	7
Rudki:	Burcze 5, Horożana wielka 2	7
Sambor:	Biskowice	2

(107)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

A oto i tłum szlachecki, choć jeszcze na dygnitarskich ławach miejsca nie miał, nie uląkł się tak bardzo impozycji jaśnie wielmożnych, tak klejnotami i altembasem błysnął, a z taką fantazją szedł, że kat wiedział, gdzie pan krakowski był a podczaszy kamieniecki, gdzie hetman wielkiej korony a stolnik litewski?

A oto buchnął śmiech.

To maszkary i arlekiny wpadły.

Wnet z tłumem się zmieszały nacji różnych persony, i Grek i Serb, i król murzyński i chan tatarski, i Wołoch kosmaty i bojaryn moskiewski, i duk z ziemi galskiej i Krzyżak z mieczem złamanym i Wenecjanin z gitarą. Tam piszczałka odezwała się, tu świst z pustego wydobyty orzecha, ale dźwięk gitary albo maodoliny godził one głosy niesforne i po izbicach, jako ukojenie słodkie płynął.

— Tomaszowski festyn!... — zawołała pani kasztelanowa Osiecka, w drzwiach stając.

Śmiech gruchnął — ale niewiasta ona nie zmieszała się cale, jeno widząc pajaców dwóch, do ziemi jej kłaniających się:

— Gapie tomaszowskie! — w głos rzekła, co jeszcze bardziej rozweseliło i tak już rozbawiony tłum.

Parno było, choć wszystkie okna i drzwi otworem stały, choć wodotryski odświeżały powietrze gorące. Pod baldachimem, ze sztandarów zdobycznych splecionym, wznosił się tron złocisty. Czekano chwili, kiedy nadjedzie pan, więc czarujące aleje ogrodu dość ciche były, bo kto jeno komnaty opuścił, wracał zaraz, by nie stracić okazji zobaczenia wejścia króla jegomości.

A tłum płynął i szeleściał i szumiał i grzmiał; coraz nowe pojawiały się maszkary, coraz więcej gwaru, barw a świateł było. Pamiętający czasy królowej Bony w oniemieniu nieraz a zdumieni stali; zdawało się im, że lada chwila ta pani się ukaże, dumna a niedostępna, w orszaku niewiast a dworzan strojnych, z tłumem idących pazików o włosach utrefionych, a szatkach obcisłych. To też Stańczyk zatrzymał się przed gronem rozmawiających panów i szlachty i rzekł:

— Obawiam się, by jegomość imćpan Mniszech figla nam nie wyrządził. Gotowa Bonusia wyjrzeć z jakiegoś kręgu piekielnego i na łeb nam spaść.

— A nie wypowiedz-że w złą godzinę,— zaśmiał się Kmita — bo nam drugą Barbarę struć gotowa, czegoby ci po wiek pan podstoli nie przebaczył...

Tu pani Osiecka dała znak Żegocie, by zbliżył się do niej.

— A gdzie żonka waścina?

— Tu już być musi...

— Waćpan mówisz: tu już być musi!... A wżdy kto lepiej od waćpana wiedzieć powinien, gdzie jest?... Zali nie z waćpanem na festyn ony przybyła?...

— A no, inaczej się stało, niżem myślał. Ale prawdę rzec, sama z Magdą nie potrafiłaby się ubrać, a i jabym niewiele jej pomógł w materji onej. Rzecz więc zrobiła się taka: na dwie godziny przed rozpoczęciem się festynu, król jegomość lektykę wysłał z pannami dworskiemi jejmości księżny szczecińskiej, pod przewodem jaśnie wielmożnej Białopiotrowiczowej, która ochmistrzynią u pani pomorskiej jest. One się wnet do Kasieńki mojej zabrały, a mnie kazały pójść precz, bym zaglądaniem a z podziwu w podniebienie mlaskaniem, nie przeszkadzał strojeniu się królewskiej mości. Powiadam waszmość pani, że Kasieńka przybyciem tych dworek tak się stropiła, a zlękła, że ledwiem oderwać ją mógł od poły swojego żupana. Tu wyganiają mnie, a ona — „Ostań!“ szepce — i łap za pas. Ale pani Białopiotrowiczowa powąchać jej coś dała i utemperowała wreszcie... Po dwóch godzinach, gdy wyszła Kasieńka moja, to, Boga mi! żem jej nie poznał. Istny konterfekt królowej Barbary, żem podejść bał się i jako lubię, pod wieczór, gęby jej dać... Powiem otwarcie jaśnie wielmożnej pani kasztelanowej, że takie czucie mam, jakbym żonki nie miał...

— Zawżdy nie zawadzi, ażeby waćpan dowiedział się do niej... wżdy wiesz, gdzie szatnia królewska jest i komnaty niewieście...

— Puszczą li mnie tam? — spytał trochę zaniepokojony pan Żegota.

— Można żonkę wywołać a upewnić się, czy nie brak jej czego... Nie zapomnij też waćpan przedstawić mi ją, bo słyszałam, że urodna i waćpanu kołki struże na głowie...

— Kto? Kasieńka?..

— Nie prawda-li?...

— A juści, że nieprawda!...

— Widzisz waćpan, jak to my ogadywane jesteśmy!... I o mnie chodzi fama, że niby małżonka mojego w ręku trzymam, a tymczasem robi co chce, a ja cierpieć muszę.

Podstoli chciał odejść, ale kasztelanowa zatrzymała go.

— Poczekaj waćpan! Od trzech dni nie przemówiłam do nikogo, że lęk mam, czy mi język nie skamieniał... Ale oto Firlej się nadarza... Mości kasztelanie — na słówko!...

Zabrała się do Firleja, a do Żegoty zbliżył się pan Mniszech i rzekł:

— Widziałeś waćpan małżonkę swoją w przebraniu?...

— Widziałem, żywy konterfekt nieboszczki pani naszej...

— Biedny mój pan może da folgę myślom weselszym. Będzie to zasługą podstoliny... a i waszą, żeście się zgodzili na festynie być i wstrętu żadnego żonie swojej nie stawiali.

— Mnie się zdaje — odpowiedział pan Żegota — że tu nikomu, a tylko wam, jego królewska mość wdzięczny być powinien.

— I wy tak mówicie, jako i inni! Gdzie się obrócę, jeno o sobie słyszę... a Boga mi! że w całej zabawie onej mały mam udział. Zaproponowałem panu mojemu rozrywkę, bo mi na sercu leżał smutek jego; zaproponowałem pani podstolinie, czyby nie chciała królowi, jako jego miła Barbara się przedstawić — i na tem zasługa Mniszcha kończy się; a żem się tam trochę potrudził, by jako tako festyn się udał, to obowiązek każdego sługi wiernego, który powinność swoją spełnić musi. Prosiłbym nawet waćpana, ażebyś hamował brać szlachecką w pochwałach w stronę moją wymierzonych, bo żywot swój dam, że po dwóch dniach cale inaczej rzecz całą widzieć będą i powiedzą, że w onem wszystkiem nie dobro króla, jeno własny interes miałem. Może i ty panie podstoli, jutro, albo pojutrze, zaśpiewasz inaczej...

— Co wam się marzy! — zawołał Żegota urażony nieco.

— Nie żadne to mary, jeno doświadczenie, doświadczenie, panie podstoli, myśleć mi tak każe... Znoszę to wszystko i zniosę, dopóki miłościwy pan żywie, ale — co niedaj Boże! — gdy oczy zawrze...

Tu pan Mniszech wyprostował się, brwi ściągnął, a jako wilk ślepiami błysnął.

— Porachunek będę miał długi... bo jeno o siebie dbać mi wtedy!... — dodał wyzywająco, a dumnie...

Chciał odejść, lecz do pana podstolego wnet się zwrócił i rzekł:

— Zaczepiłem waszmość pana cale inną myśl mając i przepomniałbym, o com go chciał zapytać. Co to za persona, szlachcic jakiś na pół panka wyglądający, a rozpytujący się wciąż o jejmość podstolinę, dobrodziejkę?

Pan Żegota wpatrzył się w Mniszcha, a coś go kolnęło pod piąte żebro.

— O kim waszmość mówisz? — zapytał.

Mniszech rozejrzał się po komnacie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skałat:	Zielona	3
Śniatyn:	Drahasymów 3, Ilińce 1, Kniaże 2, Rożnów 1, Tuczapy 4	11
Stanisławów:	Knihynin 2, Sielec 4	6
Stary Sambor:	Chyrów	1
Stryj:	Hutor 5, Kalne 1	6
Tarnów:	Gromnik	3
Tłumacz:	Grabicz	2
Trembowla:	Darachów	5
Złoczów:	Jezierna 4, Remizowce 5, Rozwar 2	11

Razem więc w 26 zakażonych powiatach zachorowało w sprawozdawczym tygodniu 147 osób.

Na Bukowinie wybuchł dur osutkowy w powiecie kocmańskim, we wsi Jużyńcu, gdzie stwierdzono 25 wypadków, oraz w Berhomecie nad Prutem (8 wypadków).

Epidemja w Galicji za ubiegły tydzień przedstawia się stosunkowo pomyślnie; najniekorzystniej tym razem zaznacza się powiat mościski; godna uwagi też jest zwiększona liczba zakażonych powiatów w Galicji zachodniej, które dotąd były od tej epidemji niemal zupełnie wolne.

Mały fejleton.

Królewicz Marko.

(Przekład ze słowieńskiego*).

„Kto mnie woła z tej ciemnej mogiły,
Z tej mogiły mojej pięćsetletniej?"
„Jam to, Marku, matka twoja stara,
Tęsknię, synu mój, bardzo za tobą,
Wstań, chodź znowu do mnie, o mój Marku...
I na Prylip chodźmy, grób rodzinny,
Tam będziemy żyć szczęśliwie społem,
Pielęgnować się będą jak dawniej".

„Jestem martwy, wstać nie mogę, matko!
Daj mi pokój, niech śpię i spoczywam,
Niech spoczywam w świętej ziemi serbskiej,
Niech junackie swe marzenia snuję!
Jeśli jeszcze kochasz mnie matko,
To uklęknij na mogile mojej,
Módl się za mnie i za moją duszę".

„Kto mnie woła z tej ciemnej mogiły,
Z tej mogiły mojej pięćsetletniej?"
„Jam to, Marku, ja twoja kochanka,
Jelica cię wzywa do się wierna,
Wstań, wstań, niech cię znowu tak uścisnę.
Niech uścisnę cię i ucałuję!
Moc miłości znów mie k'tobie wlecze,
Moc miłości gorącej, tęskliwej:
Bo zapomnieć cię nie mogę, Marku!"

„Serce moje, kochanko, jest martwe,
Zimne i jak kamień twarde,
Ach, miłości nie czuje niewieściej.
A jeżeli Jelico przekrasna,
Serce twoje na nowo ożyło,
Od miłości silnej zapłonęło,
Że bezemnie żyć dalej nie możesz —
Kochaj raczej żywego junaka,
A nie budź mię w grobie moim cichym".

„Kto mię woła znowu z tej mogiły,
Z tej mogiły ciemnej pięćsetletniej?"
„Jam to, Marku, ja twój wierny Gniadosz,
Wstawaj rychło z grobu, rychło wstawaj!
Jako wicher [illegible]
Na pole boju, Kosowo nieszczęsne!
Turek dziki tam, nasz wróg odwieczny
Krew przelewa znowu braci naszej!"

„Tyżeś to? mój Gniady! — Do pioruna!
Witajże mi, koniu mój bojowy!
Kopaj, kopaj na mogile mojej
Kopytami czemprędzej mię wykop,
Abym powstał i z grobu wyskoczył,
Ciebie dosiadł, dobry towarzyszu,
I odjechał na boje junackie,
Na Turczyna, odwiecznego wroga!"

A. Aszkerc.

*) Wiersz ten, nawołujący do walki z Turkami, obiega obecnie w różnych południowo-słowiańskich językach, po półwyspie Bałkańskim.

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 26 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 16° R. Pogoda.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej uzupełnił w maju br. bibljoteki w 35 dawniej założonych czytelniach, a mianowicie w gminach: Łęki (pow. Biała), Brzezie (pow. Bochnia), Dembno, Jadowniki podgórne (pow. Brzesko), Szczakowa (pow. Chrzanów), Gręboszów (pow. Dąbrowa), Łużna (pow. Gorlice), Bobowa (pow. Grybów), Zarzecze (pow. Jarosław), Czeluśnica, Glinik polski, Nienaszów (pow. Jasło), Huta komorowska (pow. Kolbuszowa), Czarna wieś (pow. Kraków), Stronie, Tymbark (pow. Limanowa), Dębina, Giedlarowa, Wysoka (pow. Łańcut), Rzochów (pow. Mielec), Pcim (pow. Myślenice), Pysznica (pow. Nisko), Gołąbkowice (pow. Nowy Sącz), Dzianisz, Kościelisko, Poronin (pow. Nowy Targ), Gdeszyce (pow. Przemyśl), Zawada (pow. Ropczyce), Kraczkowa, Krasne (pow. Rzeszów), Baranowka (pow. Sanok), Graboszyce (pow. W[illegible]owice), Brzezowa, Wierzbanowa (pow. Wieliczka), Przybórów (pow. Żywiec). — Ogółem rozesłano 1832 książek wartości 1378 kor.

Koło Asnyka T. S. L. Na walnem zgromadzenie członków „Koła" odbytem wczoraj w szkole św. Jadwigi, pod przewodnictwem p. Jaroszyńskiej, wybrano przewodniczącym na rok 1903 p. Br. Schwarcego, zast. p. Dybowską i p. F. Szczurkiewicza, sekret. p. Jaroszyńską, zast. p. Z. Pożniaka, skarb. p. T. Małodobrego, zast. p. J. Bajgera, członkami zarządu pp. Prottungową, Hublową, Kruczkowskiego i Lecha. Wybrano dalej komisję kontrolującą i delegatów na walny zjazd.

Zgromadzenie galicyj. Towarzystwa aptekarskiego. Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu towarzystwa uchwalono absolutorjum i uznanie ustępującemu wydziałowi, postanowiono ogłosić konkurs na pracę naukowo zawodową i wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: Prezes p. Włodzimirski Walery, zast. p. Jezierski Emil. Wydziałowi pp.: Ehrbar A., Hausberg J., Kajetanowicz S., Kohlhepp B., Łukasiewicz J., Oberhard Al., dr. Piepes-Poratyński Jan, Rein E., dr. Rucker J., Troskolański S., zast. pp.: Dewechy F., Bojarski I., Bezucha W. Skowroński T.

Protest. Wydział „Czytelni akademickiej" prosi nas o zamieszczenie następującej uchwały: 1. wydział Czytelni akademickiej nie uważa wieców akademickich za odpowiedne forum do załatwiania spraw dotyczących wewnętrznego życia stowarzyszeń akademickich i dlatego przechodzi do porządku dziennego nad żądaniem wiecu akademickiego z dnia 22 bm. w sprawie p. Z.; 2. wydział Czytelni akademickiej zastrzega się przed uzurpowaniem sobie prawa przez wiece akademickie o charakterze międzynarodowym do wypowiadania zdania w sprawach dotyczących młodzieży polskiej.

Deputacja nafciarzy w Wiedniu. Wczoraj wyjechała do Wiednia deputacja galicyjskich nafciarzy, w sprawie projektowanej zmiany górniczo-policyjnych przepisów dla kopalń. Deputacja ta wespół z delegatami „Towarzystwa karpackiego" i „Schodnicy", wręczy memorjał Kołu polskiemu i ministrowi rolnictwa w sprawie zwołania ankiety nafciarzy, celem przedyskutowania i wydania opinji o nowym projekcie przepisów.

— W sprawie uczniów handlowych. Magistrat na podstawie sprawozdania dyrekcji państwowej szkoły handlowej stwierdził, że bardzo wielu kupców nie posyła uczniów swych na wieczorne kursa do szkoły handlowej uzupełniającej, istniejącej przy akademji handlowej. Magistrat przypomniał więc kupcom ten obowiązek, nakazany ustawą z r. 1897 i zarządził, by wszyscy kupcy lwowscy w terminie do 1 lipca przesłali za pośrednictwem swych przynależnych komisarjatów wykazy zatrudnionych u siebie uczniów, z podaniem, czy i na jaką naukę wieczorną uzupełniającą uczęszczali. Również nakazał magistrat, by po terminie 1 lipca kupcy donosili biuru przemysłowemu (dep. V magistratu) o każdym nowo przyjętym uczniu handlowym poniżej lat 18. Niezastosowanie się do tego rozporządzenia będzie karane grzywną od 2 do 200 koron.

Ze stowarzyszenia budowniczych. Doroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia budowniczych, odbyło się wczoraj wieczorem w lokalu pod l. 7 przy ul. Trzeciego Maja pod przewodnictwem p. Kamieniobrodzkiego. Wobec tego, że najważniejszą obecnie sprawą jest strejk robotników budowlanych panujący od trzech już tygodni, przeprowadzono w tej sprawie obszerną dyskusję w rezultacie której, wyraziło zgromadzenie zupełne zaufanie komisji strejkowej złożonej z pp. Kamienobrodzkiego, Schulza, Śliwińskiego, Schleyena i Zacharjewicza i aprobując uczynione przez nich strejkującym ustępstwo, co do 7-dniowego wzajemnego wypowiedzenia. Zresztą, ugoda z 4 czerwca przeszłego roku obowiązywać ma i nadal. Przeprowadzono wreszcie wybór nowego zarządu na następne trzy lata. Wybrani zostali, prezes Alfred Kamieniobrodzki, pierwszy wiceprezes Hip. Śliwiński; drugi Jan Schulz, skarbnik Jakób Bałaban, wydziałowi: Ludwik Cybulski, Zyg. Kędzierski, Jan Lewiński, Włodz. Podhorodecki, Art. Schleyen i Albin Zagórski, zastępcy: Mich. Kowalczuk, Maur. Silberstein i Edm. Żychowicz.

Delegaci do związkowej kasy chorych: Śliwiński i Schleyen. Wreszcie uczczono seniora Adofa Kuhna ustępującego z wydziału, mianując go honorowym członkiem stowarzyszenia.

Zerwane zgromadzenie fryzjerów. Wczoraj o 4 godzinie po południu odbyło się w izbie rękodzielniczej walne zgromadzenie korporacji przemysłowej fryzjerów, perukarzy i golarzy. Po odczytaniu sprawozdania kasowego, zanim udzielono przewodniczącemu absolutorjum zainterpelował p. Jamrozik w sprawie kilku niejasnych pozycji korporacyjnego bilansu. Przewodniczący, p. Leon Czaczkes, zamiast wytłómaczyć pozycje te interpelantowi, rozwiązał zgromadzenie wśród nader gwałtownych oznak niezadowolenia ze strony zgromadzonych.

Burzliwe zgromadzenie żydowskie. W celu zaznaczenia swojego stanowiska w sprawie rozruchów antiżydowskich w Kiszyniewie, zwołali na wczoraj wieczór akademicy żydowscy zgromadzenie do sali stowarzyszenia „Jad Charuzim" przy ul. Bersteina. Niezmiernie ożywione, a chwilami burzliwe nawet obrady, trwały od godziny $7\frac{1}{2}$ aż do północy. Ścierały się ze sobą dwa odłamy młodzieży żydowskiej, syonistycznej i socjalistycznej. Ostatecznie postanowiono prowadzić walkę z caratem na wszystkich polach, jakie żydzi osiągnąć mogą. Po ukończeniu zgromadzenia kilkuset uczestników tegoż urządziło pochód przed konsulat rosyjski, policja jednak już w ulicy Kazimierzowskiej tłum rozprószyła.

W wspomnieniu pośmiertnem o śp. Józ. Grzywińskim, artyście teatrów warszawskich, pominięto zupełnie charakter i wysoką wartość moralną zmarłego. Co do stosunków rodzinnych nieboszczyka, to o nędzy i opuszczeniu ani mowy być nie może. Przed dwoma laty, gdy śp. Józef ciężko zachorował w Warszawie, jedna z sióstr jego udała się tam natychmiast, by go pielęgnować. Gdy lekarze orzekli, że choroba jego jest nieuleczalną, rodzeństwo sprowadziło go do Lwowa i tutaj do ostatniego dnia swego życia otoczony był najczulszą opieką, nie znając ani głodu, ani biedy, zapomniany może przez obcych, ale przez swoich serdecznie kochany. Pogrzeb był skromny. Stosownie do wyraźnej woli zmarłego, a urządzony był staraniem rodziny, nim koledzy zmarłego nadesłali z Warszawy swą składkę. która zostanie użyta na budowę skromnego pomnika. Oto prawdziwy stan rzeczy, który uważaliśmy za stosowne, dzisiaj przedstawić, wobec mylnej pierwszej naszej informacji.

Na manewry pułku kolejowo-telegraficznego, odbywające się od dni kilku w Sądowej Wiszni, przybyli wczoraj szef sztabu generalnego, generał zbrojmistrz Beck i komendant przemyskiego korpusu Galgotzy w otoczeniu licznej świty oficerów różnej broni i ze Lwowa dyrektor kolei państwowej p. Wierzbicki, radca Gassner, starszy inspektor p. Bartmański i kontrolor ruchu p. Gruder.

Katastrofa w borysławskiej kopalni. Proces o katastrofę w kopalni wosku ziemnego w Borysławiu, podczas której zginęło 18 robotników, rozpocznie się przed samborskim trybunałem karnym 4 czerwca br. Rozprawa potrwa 3 dni. Rodziny zabitych górników zastępuje adwokat samborski dr. Stachura.

Deputacja werkmistrzów. Do Wiednia przybyła deputacja werkmistrzów z zakładów państwowych całej Austrji z prośbą o polepszenie bytu. Werkmistrzów z Galicji reprezentuje werkmistrz lwowskiej szkoły przemysłowej p. Pretorius. Deputacja uzyskała na dziś audjencje u ministrów.

Wiec miast w Wiedniu. Drugi zjazd wiecowy burmistrzów, odbędzie się w Wiedniu w dniach 22 i 23 czerwca rb. Ze Lwowa wyjeżdżaja na wiec ten pp.: prezydent Małachowski i dr. Marjański, ewentualnie dr. Rutowski. Prezydentowi Małachowskiemu oddano na wiecu referat o uregulowaniu przyczyniania się przez rząd do kosztów utrzymania dróg państwowych w obrębie gmin, jakoteż sprawę uregulowania, względnie posunięcia po za granice miast okręgów fortecznych i wojskowych magazynów prochu. Prof. dr. Głąbiński referować będzie o reformie podatku domowo-czynszowego.

Bunt w więzieniu. Pisma południowo-rosyjskie donoszą, że dnia 22 b. m. wybuchły rozruchy w więzieniu w Simferopolu na Krymie. Przyczyną było złe obchodzenie się z więźniami ze strony władz i liche pożywienie. Rozruchy trwały przez dwa dni, ośm osób zostało zranionych. Dopiero wezwane wojsko przywróciło porządek.

Zamiast narkozy światło niebieskie. Rosyjski chirurg Miwin przeprowadził bardzo ciekawe doświadczenia, dowodzące, że światło niebieskie zmniejsza, a nawet znosi zupełnie bóle. Z początku robiono próby przy małych operacjach z bardzo dobrym wynikiem, następnie wykonano 2 większe operacje przepuklin pod działaniem promieni niebieskich. Operowani doznawali wprawdzie bólu, ale ból był tak nieznaczny, że go chorzy dobrze znosili, nie tamując przebiegu operacji. Być może, że przez zastosowanie promieni niebieskich da się zmniejszyć liczbę uśpień narkotycznych.

Z kraju.

Chyrów. (*Wizytacja gimnazjum*). Dnia 20 bm. wiceprezydent kraj. rady szkol. dr. Płażek przybył do prywatnego gimnazjum OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem, aby zwiedzić zakład i przysłuchać się odpowiedziom abiturjentów, którzy pod przewodnictwem radcy dra L. Germana zdawali egzamin dojrzałości. Zaraz po przyjeździe dra Płażka przedstawiło mu się grono nauczycielskie, następnie przybył starosta p. Ricci i ks. kanonik Mach. Po obiedzie zwiedził dr. Płażek zakład, poczem przewodniczył przy po południowym egzaminie dojrzałości, z którego wyniósł jak najlepsze wrażenie. Wieczorem między godziną 8 a 9 młodzież zakładu urządziła gościowi miłą niespodziankę. Na głównej sali, w oświetleniu elektrycznem, pięknie przystrojonej w zieleń i kwiaty, odegrano z werwą kilka utworów muzycznych i na scenie przedstawiono ustęp z komedji Arystofanesa pt. „Rycerze" (w przekładzie Szujskiego). Jeden z uczniów VII klasy wygłosił słowo powitalne w imieniu młodzieży.

Pod koniec zabrał głos p. Płażek, podziękował młodzieży za trud i wzywał gorąco, aby przygotowała się godnie do przyszłych obowiązków przez usilną pracę, której hasłem być powinno: „Bóg i Ojczyzna" — gorąca wiara z gorącą miłością ojczyzny skojarzona.

Nazajutrz rano był dr. Płażek wraz z radcą dr. Germanem na mszy św. uczniów, którzy wykonali poważny choralny śpiew „Boga-rodzica-Dziewica". O godzinie 8 rano dnia 21 bm. młodzież zebrała się przed furtą kolegjum wraz z kapelą zakładową. Gdy dr. Płażek wsiadł do powozu zagrzmiały gromkie wiwaty. W towarzystwie radcy Germana, starosty p. Ricciego i ks. rektora Stefańskiego odjechał dr. Płażek na Przemyśl do Wiednia, żegnany dźwiękami kapeli.

Kołomyja. *(Niefortunny narzeczony).* Józef Feller tutejszy czeladnik stolarski zamieszkały przy ul. Jabłonowskiej rozpruł sobie w sobotę dnia 16 bm. brzuch ostrym nożem w zamiarze samobójczym, tak silnie, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Z pierwszą pomocą pospieszyli nieszczęśliwemu pp. dr. Maresz i dr. Lewicki i jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Powodem targnięcia się na własne życie, było nieszczęście w miłości. Denat bowiem był 3 razy zaręczony a obecnie już trzecia narzeczona go porzuciła. Tę trzecią z rzędu rekuzę wziął sobie biedak tak do serca, że z postanowieniem odebrania sobie życia udał się w sobotę do Werbiąża, wypił kilka halb piwa i w parę godzin postanowienie wprowadził w czyn.

Monasterzyska. *(Wycieczka do Krakowa i Kalwarji).* Gremjalna pielgrzymka włościan z powiatu buczackiego i ościennych przez Kalwarję Zebrzydowską do Krakowa wyruszy z Buczacza i Monasterzysk we czwartek tj. 28 maja br. o godz. 10 min. 35 specjalnym pociągiem — przedpołudniem. Pielgrzymka ta liczy 430 uczestników, przeważnie włościan. *Ch.*

Przemyśl. *(Nieposzanowanie prawa).* Na skutek polecenia starostwa pozamykano 16 piekarń. Tymczasem po upływie kilku dni jakiś funkcjonarjusz ze starostwa, któremu widocznie zależało na protekcji, poprzerzynał sznurki i pieczęci urzędowe i dozwolił w kilku piekarniach wypiekać.

Rohatyn. *(Poświęcenie kościoła).* Przed kilku laty polska szlachta zagrodowa Skomoroch starych, Skomoroch nowych i Podszumlaniec pod przewodnictwem księdza Jana Habera ukonstytuowała komitet, celem uzbierania funduszów dla wybudowania kościółka rz. kat. u siebie. Hr. Maurycy Mycielski ze Sarnek dolnych przystąpił do tego komitetu, w którym pełnił czynności skarbnika. Dzięki zapobiegliwym staraniom komitetu, a zwłaszcza niektórych jego członków jak Mikołaja Bilińskiego ze Skomoroch, Leona Leszczyńskiego, naczelnika gminy Podszumlaniec, Wierzbickiego, Salskiego i innych, na gruncie odstąpionym przez hr. Helenę Mycielską we wsi Skomorochy stare stanął kościółek, który poświęcony został dnia 21 bm., czyli w święto Wniebowstąpienia.

Uroczystość odbyła się z niebywałą wspaniałością przy udziale licznego duchowieństwa i obywatelstwa oraz kilkutysięcznego tłumu.

Przybyła również deputacja tow. „Szkoły ludowej" w Rohatynie z prezesem swoim p. Czechowiczem na czele, oraz deputacja Sokołów rohatyńskich, również z prezesem swoim p. Jamrógiewiczem na czele w barwnych swych mundurach.

Aktu poświęcenia dopełnił i sumę celebrował ks. Jan Haber, były przeor klasztoru OO. Karmelitów w Bołszowcach. W czasie mszy św. a następnie przed kościołem przygrywała kapela włościańska z Sarnek dolnych pod kierownictwem swego niestrudzonego kierownika ks. Króla. Na obecnych wielkie wrażenie zrobiło kazanie, które przeor OO. Karmelitów w Bołszowcach ks. Kasprzykiewicz wygłosił z ambony improwizowanej przed kościołem w cieniu starych brzóz. *Sursum corda!* Polacy — mówił do słuchaczów ks. kaznodzieja — w górę serca patrzcie, jak licznie zebrani jesteście. Porachujcie się, siłę tworzycie. Dla wiary naszej i ojczyzny naszej nastały chwile ciężkie. Tam za kordonem wróg zabrania modlić się w ojczystej mowie, a i tutaj za podszeptem szatana niektórzy intryganci chcieliby was wynarodowić, ale obronicie się im i zaświta dla was lepsza przyszłość".

Po uroczystości hr. Mycielscy serdecznie podejmowali u siebie duchowieństwo, obywatelstwo okoliczne i deputacje z Rohatyna. Hr. Mycielski, który jest członkiem honorowym gniazda sokolego w Rohatynie, witał druhów swoich u progu swego domu w stroju sokolim, a kapela włościańska przygrywała w czasie obiadu.

Tarnopol. *(Jubileusz)* 25 letniego istnienia stowarzyszenia wzajemnej pomocy djetarjuszy i urzędników w Tarnopolu obchodzono wczoraj uroczyście w sali „Gwiazdy".

Do obecnych p zemówił teraźniejszy przewodniczący p. Fedak star. oficjał sądowy, skreślił rozwój stow. przebieg tegoż nie mniej wyjaśnił w krótkości sposób manipulacji — przez co dosadnio wykazał, że stow. to chociaż pomału, jednak się rozwija, a jest nadzieja, że z czasem stanie na silnych podstawach.

Po przemówieniu tem chór męski złożony z członków stowarzyszenia odśpiewał pieśni i nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne. Odczyt okolicznościowy wygłosił członek stow. nauczyciel p. Czabanowski.

Poprzednio odbyły się nabożeństwa w kościele i cerkwi — oraz członkowie ku uczczeniu dnia jubileuszowego w liczbie 40 fotografowali się w zakładzie Pachtera.

Zbaraż. *(„Sokół").* Mimo tak bliskiego zlotu Sokołów, my nie możemy niestety się ćwiczyć — dla braku sali — dawniej miejsce takie mieliśmy w starej sali ruin zbaraskich — obenie nam tego właścicielka odmówiła. — Już to takiej apatji takiego letargu jak u nas chyba nigdzie nie znajdzie — ludzie mu wegetują raczej — lecz nie żyją.

Uhersko. *(Bractwo wstrzemięźliwości).* W zeszłym tygodniu zawiązało się w Uhersku, w powiecie stryjskim, bractwo wstrzemięźliwości. Gospodarze, gospodynie i młodzieńcy, razem 80 osób, złożyli w cerkwi uroczysty ślub całkowitej wstrzemięźliwości od wszystkich spirytusowych napojów, a teraz jeszcze więcej osób do tego bractwa wstępuje.

To dało powód jakiemuś przyjacielowi propinacji do zrobienia fałszywej denuncjacji do władz, mianowicie, że mieszkańcy Uherska zamierzają urządzić rolniczy strejk. Jest to nieprawdą, bo Uherszczanie nad strejkiem nie radzili, strejkować nie zamierzali, ani p. starosta na nikogo celem zaniechania strejku nie wpływał. Jeżeli bractwo wstrzemięźliwości możnaby nazwać strejkiem przeciw spirytusowym napojom, to tego rodzaju strejk był przeprowadzony i zupełnie się udał na korzyść gminy.

---

* **Odezwa pogorzelców Rozdołu.** Dnia 3 maja b. r. nawiedziło wielkie nieszczęście nasze niedawno temu bo w listopadzie 1902 roku częściowo przez pożar już zniszczone miasteczko, groźniejszym jeszcze pożarem, który obrócił w perzynę większą część domów. — Przeszło dwieście rodzin zostało bez dachu, a cały ich dobytek pożarły srogie płomienie. Bez chleba i wpół nadzy ludzie, matki z niemowlętami, mieszczą się częściowo w przedsionkach pozostałych domów, częścią pod gołem niebem, w nędzy i rozpaczy, bez nadziei na lepsze jutro.

Podpisany komitet ratunkowy odwołuje się do szlachetnych serc Rodaków z prośbą o wsparcie choćby najmniejszymi datkami biednych bezdomnych i głodnych współobywateli, na ręce Redakcji tego pisma, dziękując już naprzód w imieniu nieszczęśliwych za łaskawe szlachetne datki „Bóg zapłać".

Komitet pogorzelców w Rozdole.

* **Posiedzenia „Kółka literackiego"** Czytelni akademickiej będą się stale odbywały we wtorki w lokalu Towarzystwa o godzinie pół do 8 wieczorem. Na najbliższem posiedzeniu dnia 26 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem odczyt p. J. Zbierzchowskiego: „O Maksymie Gorkim".

* **Festyn.** Ruchliwy komitet zabawowy Stow. kupców i młodzieży handlowej urządza w poniedziałek dnia 1 czerwca b. r. na Górze zamkowej na dochód funduszu emerytalnego "jedyny festyn". Nowością będzie brak loterji fantowej, natomiast każdy bilet wstępu upoważnia do bezpłatnego ciągnienia dwóch losów.

Premje stanowią 600 wartościowych przedmiotów między którymi rower wartości 300 kor., 150 lalek, 150 baloników, gołębie, żywy drób, żywa koza, beczka piwa i t. d. Spodziewać się należy, że tak cel szlachetny, jak i program zabawy zgromadzą dnia 1 czerwca b. r. na Górze zamkowej liczne grono osób.

* **Odczyt o Grottgerze.** W środę dnia 27 maja b. r. odbędzie się w Związku naukowo-literackim odczyt prof. dra Jana Bołoza-Antoniewicza o Grottgerze. Ze względu na odsłonięcie pomnika wielkiego artysty w Krakowie wykład ten jest bardzo na czasie i budzi ogólne zainteresowanie. Początek o godzinie 8 wieczorem. Goście mile widziani.

* **Doroczne walne zgromadzenie** Tow. wzajemnej pomocy sług państw. we Lwowie, odbędzie się dnia 7 czerwca b. r. o godzinie 4 popołudniu przy ulicy Teatralnej l. 13, I. piętro.

* **Delegaci i członkowie** Tow. „Szkoły ludowej", chcący wziąć udział w zebraniu towarzyskiem, które odbędzie się dnia 1 czerwca b. r. wieczorem w salach „Filharmonji", raczą się zgłosić po karty uczestnictwa (za opłatą 5 koron) do zarządu Koła pań, ul. Zielona l. 4, w piątek między godziną 6 a 8 wieczorem, lub do sekretarki Koła p. Anny Lewickiej, ulica Zimorowicza l. 7, (Redakcja „Małego Światka") codziennie między 3—5 popołudniu.

* **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa pomocy naukowej odbędzie się w sobotę dnia 13 czerwca b. r. w sali konferencyjnej V. gimn. (ulica Wałowa) o godzinie 5 wieczorem. W razie braku statutem wymaganego kompletu, odbędzie się zgromadzenie w niedzielę dnia 14 czerwca o godzinie 12 w południe.

* **Na fundusz wdów i sierót** po lekarzach weterynaryjnych złożyli weterynarze warszawscy 80 rubli ku uczczeniu pamięci ś. p. Seifmana byłego dyrektora lwowskiej szkoły weterynaryjnej i głównej szkoły warszawskiej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehár'a.

Jutro w środę „Niebezpieczeństwo", sztuka w 4 aktach Maur. Donnay'a.

We czwartek (po cenach popołudniowych) „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach E. Kerker'a.

W piątek (po cenach popołudniowych) „Sobótki", sztuka w 4 aktach Hermana Suderman'a.

W sobotę (po cenach zniżonych) „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapeller'a.

W niedzielę na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej: popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Na zawsze", dramat w 3 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie $7\frac{1}{2}$ „Śpiący rycerze", fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem przez Sydona Friedberga.

W poniedziałek początek wyjątkowo o godzinie 3 popołudniu, po raz ostatni w bieżącym sezonie „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach M. Gorkiego. — Wieczorem początek wyjątkowo o godzinie 7 „Druciarz", operetka.

Z teatru. W dzisiejszem przedstawieniu operetki Lehar'a „Druciarz", rolę „Maryni" odtworzy pani Okońska.

Wczoraj odbyła się czytana próba ze sztuki Tadeusza Rittnera (autora „Sąsiadki") pt. „Maszyna", odznaczonej pierwszą nagrodą na konkursie im. Henryka Sienkiewicza. W głównych rolach wystąpią panie: Solska, Gostyńska, Morska. Otrembowa, Rotterowa; pp.: Hierowski, Chmieliński, Antoniewski, Nowacki, Kliszewski, Solski, Jaworski, Feldman, Węgrzyn i inni.

W dziale operetki odbywają się codziennie próby z nowości pt. „Klejnocik" (*„Der liebe Schatz"*) Reinhardt'a (kompozytora „Słodkiej dziewczyny") z pp.: Miłowską, Kasprowiczową, Okońskim, Okońską, Czerwińskim i Połęcką, która po półrocznych studjach w Medjolanie, pod kierunkiem prof. Meretiia, powróciła na naszą scenę.

„Dobrobyt". Dwutygodnik ekonomiczno-społeczny, organ gal. Kas oszczędności, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, wyszedł nr. 10 i zawiera następujące artykuły: Gal. Kasa oszczędności. Orzeczenia trybunału administracyjnego w sprawach podatkowych. Pocztowa Kasa oszczędności w r. 1902. Produkcja srebra, a kwestje walutowe. Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Dwudziesto pięciolecie Tow. zal. w Krzeszowicach. Rys historji ekonomicznej Galicji w końcu 18 stulecia przez N. Sokolnickiego (dokończenie). Ruch wkładek w związkowych kasach oszczędności za miesiąc kwiecień 1903. Notatki. Nowe stowarzyszenia. Zmiany statutu. Rozwiązania. Wykreślenia. Bibljografja. Bilanse Kas oszczędności. Kursa porównawcze giełdy wiedeńskiej. Ogłoszenia.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa zamianowała Kazimierza Mazurkiewicza, naucz. szkoły ćwiczeń sem. naucz. w Rzeszowie, członkiem istniejącej przy tym zakładzie komisji egzaminacyjnej dla nauczycielek robót ręcznych kobiecych.

Na kurs pszczelniczo-ogrodniczy urządzony we Lwowie staraniem Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego, w czasie od 22 maja do 30 maja 1903 włącznie, powołani zostali przez radę szkolną krajową następujący nauczyciele: Balicki Wiktor, naucz. kier. 2-kl. szk. w Czukwi; Bielikowicz Romuald, naucz. 1-kl. szk. w Załużu; Burtowy Mikołaj, naucz. kier. 2-kl. szk. w Wulce mazowieckiej; Gacek Edward, naucz. 1-kl. szk. w Rudce; Jaworski Jan, naucz. kier. 3-kl. szk. w Łanach; Jezierski Franciszek, naucz. kier. 2-kl. szk. w Gródku; Kirczów Paweł, naucz. kier. 2-kl. szk. w Strutynie niżnym; Koczyrkiewicz Szymon, naucz. kier. 4-kl. szk. w Przemyślu; Kosar Jan, naucz. 1-kl. szk. w Rusiłowie; Kuliński Bronisław, naucz. kier. 2-kl. szk. w Załukwi; Lisikiewicz Włodzimierz, naucz. kier. 2-kl. szk. w Susznie; Maydani Emil, naucz. 1-kl. szk. w Wołkowie; Meteski Grzegorz, naucz. 1-kl. szk. w Gajach za Rudą; Michucki Władysław, naucz. 4-kl. szk. w Grzymałowie; Noss Grzegorz, naucz. kier. 2-kl. szk. w Bortkowie; Rybaczewski Józef, naucz. 1-kl. szk. w Laszkach gościńcowych; Skalecki Teodor, kier. 6-kl. szk. w Bóbrce; Stańkiewicz Walenty, naucz. 1-kl. szk. w Gdeszycach; Tracz Prokop, naucz. 1-kl. szk. w Koniuszkach; Zełeny Jan, naucz. kier. 2-kl. szk. w Mostkach.

Po wiecu żółkiewskim.

Lwów 26 maja.

Uroczystości żółkiewskie, których tendencją i istotą była manifestacja łączności i jedności w sprawach narodowych bez różnicy stronnictw i frakcyj, nie podobały się dwóm czynnikom politycznym w Galicji, czynnikom, które — rzecz na pozór dziwna — zazwyczaj znajdują się na wspólnem stanowisku, ilekroć rozchodzi się o zwalczanie narodowego ruchu...

Fakt pozornie bardzo dziwny, a jednak rzeczywisty: Wiec żółkiewski oburzył dwa organy prasy galicyjskiej: *Dilo* — i *Kurjera lwowskiego!...*

Nad tym objawem warto się zastanowić. *Dilo* jest konsekwentnem. — Organizacja Polaków we wschodnich powiatach oznacza dlań utratę półtora miljona dusz polskich, którym grozi zupełne zruszczenie się i oczywiście w dalszej konsekwencji znaczy utrudnienie politykom ruskim separatyzmu administracyjnego i politycznego, do którego dążą, uważając wschodnią część kraju, jako wyłączną własność ruską, gdzie Rusinom tylko mają przysługiwać prawa obywatelskie. — Urojenie to jest, oczywiście, pretensją, która zapoznaje wszelkie prawa historyczne, oraz

faktyczne stosunki i charakter tej dzielnicy dawnej Rpltej polskiej. Jest jednak konikiem, na którym jeżdżą pajdokroci ukraińscy, ażeby mieć jakąś tarczę ideału dla swej destruktywnej roboty. Agitatorowie ruscy wszelakich odcieni, — bo w gruncie rzeczy nie ma różnicy pomiędzy narodowcami, radykałami a socjalistami, — obrali środki, odpowiadające ich kulturze i upojeniu się hajdamaczyzną: idą na pięści, posługują się gwałtem i teroryzmem fizycznym, sprawiają wprost wrażenie umysłów rozwydrzonych, co zerwały wszelkie pęta etyki i tego, co w walce o zasady nazywa się godziwem u ludów cywilizowanych.

Więc trudno dziwić się, że i na wiec żółkiewski, na wiec Polaków dla Polaków, wkradły się indywidua z tych sfer właśnie i usiłowały wywołać uwanturę, zrobić zamieszanie i wiec rozbić. Był to gwałt — godny inicjatorów; a że się nie udał, że go lud polski odparł, stłumił i w dodatku wytrzepał skórę nieproszonym gościom — więc pojmujemy, iż *Diłu* nie może się to podobać i wypisuje tak ohydne oszczerstwa i kłamstwa tak nikczemne, że aż prokuratorja państwa musi je konfiskować. Od *Diła* nie spodziewaliśmy czego innego i nad jego wprost głupim, a dzikim okrzykiem: „Że już leje się krew!“ — możemy ze spokojem i politowaniem przejść do dziennego porządku.

Zdziwiłoby nas raczej, gdyby *Diło* oparło swe uwagi na faktach rzeczywistych i zdołało zrozumieć perfidję napastników, którzy z góry uplanowali byli: wywołać skandal na wiecu żółkiewskim.

Ale inne już i dla wielu Polaków mniej zrozumiałe jest stanowisko polskich ludowców, o ile je reprezentuje ich organ — *Kurjer Lwowski*. Pismo to zajęło wobec wiecu żółkiewskiego, a zwłaszcza wobec jego inicjatorów i aranżerów stanowisko tak wrogie, że o wiele przeszło hajdamaczyznę agitatorów ruskich... To, co o wiecu i rzekomych jego celach mówi organ ludowców w dzisiejszem swojem wydaniu, jest tak potwornie kłamliwem, a tak pełnem jadu i nienawiści, że doprawdy, wierzyć się nie chce, że to głosi czasopismo, polskiemi drukowane czcionkami, organ, który rzekomo stoi na gruncie narodowym. Dość powiedzieć dla wiadomości wszystkich, którzy zajmowali się wiecem żółkiewskim, a były ich setki, że *Kurjer Lwowski* twierdzi, jakoby komitet zamierzał był przeforsować na wiecu jakąś „ściśle partyjną“ rezolucję i że uniemożliwiła to właśnie owa awantura ruskich socjalistów, których *Kurjer* nazywa delikatnie „opozycją!“ Faktem jest tymczasem, że żadnej rezolucji nie cofnięto, że istniały i były przedstawione wiecowi te tylko, które ogłoszono we wszystkich dziennikach i że te rezolucje uchwalono. — Nienawiść do jednostek zaślepiła tak dalece panów ludowców, że nie istnieje dla nich zgoła nic narodowego, nic pożytecznego na tym wiecu, tak wyłącznie narodowym!

Artykuły *Kurjera* stają się, oczywiście, wyborną karmą dla agitatorów ruskich. *Diło* powołuje się na nie z lubością. Ale polski czytelnik niewątpliwie stanie wobec tego faktu zdumiony i zapyta: Co to znaczy?

Co to znaczy? — To znaczy: jak bardzo zaślepia kastowość, kiedy się rozwydrzy! Dwa są u nas stronnictwa, co, mimo narodowych haseł, stawiają zawsze ponad wszystko — kastowość. Są to: krakowscy konserwatyści i... ludowcy. Nie jest to już stronniczość polityczna, nie jest to frakcyjna taktyka: to uczucie kastowe, a tak głębokie, tak bezwzględne, tak zaślepione, że nie ma hasła, nie ma świętości, chociażby takiej, jak narodowe uświadomienie ludu polskiego na Wschodzie, — którąby zdołała przełamać ten pancerz egipskiego zaślepienia! Dla psychologa objaw to ciekawy, gdy zważymy, że mamy do czynienia z ludźmi inteligentnymi: dla narodu — to klęska, nieobliczalna w następstwach!

Jak daleko idzie to kastowe zaślepienie, niechaj świadczy fakt trudny do wiary, a jednak prawdziwy. Awantura, jaką urządzili ruscy agitatorowie na wiecu żółkiewskim, nie była niespodzianką dla wszystkich. Wiedzieli o niej naprzód wybitni członkowie stronnictwa ludowego, przybyli na obchód. Ba, konferowali przed wiecem z pp. Witykiem i innymi jeszcze, aranżerami awantury, konferowali na temat wyboru przewodnictwa wiecowego, namawiając Rusinów, ażeby nie dopuścili do wyboru „szlachcica“... Przyrzeczono natomiast, że poseł Bojko przyjmie przewodnictwo, co jednak — jak wiadomo — nie nastąpiło i co powoduje, że Rusini głośno żalą się, iż — ludowcy ich zdradzili...

Są to fakty i niechaj starczą za wszelką ilustrację. Komentarz tu zbyteczny.

Jeszcze z uroczystości w Żółkwi.

Obchód żółkiewski, który wspaniałością i rozmiarami przeszedł oczekiwania całego społeczeństwa, zwrócił uwagę ogółu na organizację i na ludzi, którzy dokonali tego dzieła i tyle pokonali trudów. Na czasie będzie przeto dać krótką informację, że komitet obchodowy składał się z sześćdziesięciu osób, ktore pracowały w specjalnych komitetach. Głównymi jednak działaczami, jak w każdem większem ciele, było kilku zaledwie, a mianowicie pp. Obertyński Emil, Postępski, dr. Opieński, sekretarz Mańkowski, dalej zaś pp. Zdzisław i Adam Obertyńscy. Ich to zasługą, że zdołano rozdmuchać ofiarność wśród okolicznego obywatelstwa i przyjęcia sute, których byliśmy świadkami, i wystawność dekoracyj dokonane zostały drogą składek. Jedni tylko oo. Dominikanie wymówili się od wszelkich składek. Klasztor, jeden z najbogatszych, nie chciał nawet dostarczyć drzewa na stoły dla biesiadników.

Diło, sądząc, że wyszukało coś horendalnego, ogłasza, że posiada dwie kartki na objad, jakie rozdawano wieśniakom w Żółkwi. Dopomożemy chętnie organowi Ukraińców w wydobyciu na jaw tej „zbrodni“, donosząc, że istotnie obywatelstwo okoliczne i inteligencja miast nie szczędziły ofiar, ażeby ugościć lud polski, który w liczbie około 10.000 z dalekich stron powiatu podążył na tę uroczystość narodową. Przyjęcie było istotnie sute, a na pochwałę ludu naszego należy zaznaczyć, że mimo tak licznego zgromadzenia, panował przy obiedzie porządek wzorowy i spokój, jak największy. Była to uczta, jakby hen, gdzieś przeniesiona z obejścia Piastowskiego.

Konkurs na śluzę kanałową.

— Koło Przerowa na Morawach na kanale Dunaj-Odra jest bardzo wysoki spad, wynosi bowiem 35·9 metrów. Żegluga okrętowa odbywa się w takich razach przy pomocy równi pochyłej lub t. zw. śluzy komorowej. Ministerstwo handlu, pragnąc dla tej budowli kanału uzyskać jak najkorzystniejszy sposób pokonywania wysokich wzniesień i spadów rozpisało międzynarodowy konkurs na całkowity projekt urządzenia do przeprowadzania okrętów z niższego na wyższy poziom wód i odwrotnie w owym punkcie koło Przerowa; chodzi tu o urządzenie, któreby przy możliwie jak najmniejszem zużywaniu wody, zapewniało jak najekonomiczniejszą żeglugę statków. Wybór środków pozostawiony jest zupełnie do woli projektodawców. Nagród konkursowych jest trzy: 100.000 k., 75.000 k. i 50.000 k. Gdyby projekt uznany za najlepszy miał być dany do wykonania osobom trzecim, twórca projektu otrzyma ponadto premję w kwocie 200.000 k. Termin konkursowy upływa dnia 31 marca 1904. Ewentualne oferty na wykonanie mają być zamknięte w kopertach, zawierających adres autora projektu.

Szczegółowe warunki konkursu ze wszystkimi załącznikami można bezpłatnie otrzymać w dyrekcji budowy dróg wodnych w namiestnictwach, w budapeszteńskiem ministerstwie handlu, w austro-węgierskich ambasadach: w Berlinie, Londynie, Madrycie, Paryżu, Petersburgu, Rzymie i Waszyngtonie; w poselstwach: w Bernie (szwajcarskiem), Brukseli, Dreźnie, Hadze, Kopenhadze, Monachjum, Stockholmie, Stuttgardzie i Tokio; wreszcie w urzędach konsularnych: w Amsterdamie, Antwerpji, Wrocławiu, Buenos-Ayres, Karlsruhe, Chicago, Chrystjanji, Kolonji, San Francisco, Frankfurcie n. M., Genui, Hamburgu, Królewcu, Lipsku, Liverpolu, Medjolanie, Manheimie, Marsylji, Montecarlo, Nowym Yorku, Norymberdze, Filadelfji, Pittsburgu, Szczecinie i Zurychu.

Dla naszych techników w kraju, bądź zagranicą przebywających, nadarza się więc sposobność zmierzenia swych sił z obcymi przy konkursie, w którym zwycięstwo będzie rzeczą niepodrzędnej wagi.

Izba sądowa.

Lwów 26 maja 1903.

Defraudacja na dworcu Podzamcze.

Józef Trzciński, młody urzędnik kolejowy na dworcu Podzamcze, był urzędnikiem niedbałym. W kasie towarowej, a potem osobowej, jakie mu powierzono, wskutek niedbałości w rachunkach okazywały się często większe lub mniejsze braki, które potem ze swych własnych poborów służbowych musiał pokrywać. Dzięki temu, popadł Trzciński w długi, płacę jego obłożyli wierzyciele kondyktem i młody urzędnik począł cierpieć nędzę prawie. Pragnąc się z tego rozpaczliwego położenia wydobyć, postanowił lekkomyślny urzędnik wziąć z powierzonej sobie kasy pewną kwotę, pojechać do Monte Carlo, wygrać w ruletę znaczniejszą sumę, a potem wrócić do Lwowa, deficyt naprawić i żyć spokojnie.

Jak zamyślił tak i uczynił. Manipulując czas jakiś, zabrał z kasy 4.000 koron i zniknął ze Lwowa. Przy szkontrum kasy natomiast okazał się w niej brak 6.410 kor. 84 h.

Ze Lwowa udał się defraudant istotnie wprost do Monte Carlo, grał tam i — przegrał wszystko. Zrozpaczony wrócił do Lwowa i oddał się dobrowolnie w ręce władzy.

Dziś stanął Józef Trzciński przed trybunałem sądu przysięgłych, a raczej cień dawnego Trzcińskiego, ruina młodego niedawno i zdrowego człowieka. O zżółkłej schorowanej cerze, złamany, zgarbiony, odpowiada głosem cichym i osłabionym. — Przewodniczy trybunałowi r. Jasiński, oskarża prokurator dr. Zagórski, broni dr. Dwernicki.

Oskarżony podaje motywy defraudacji zgodnie z aktem oskarzenia i przyznaje, że zabrał z kasy raz 1000 a drugi raz jadąc do Monte-Carlo 4000 koron. Prócz tego skradł mu ktoś raz z kasy 960 koron. Kiedy w Monte Carlo wszystko do grosza przegrał, otrzymał od dyrekcji kasyna 500 franków na wyjazd. Pojechał do Algieru, by wyszukać tam pracę dla siebie, nie znalazł jej jednak, a natomiast skradziono mu ostatnich 300 franków otrzymanych od dyrekcji domu gry. Nie widząc innego punktu wyjścia, zgłosił się do austrjackiego tamtejszego konsulatu i przedstawił się jako obywatel austrjacki, który w celach leczenia się, przybył do Algieru i tu go okradziono, tak że nie ma o czem wracać do domu. Konsulat wysłał go wtedy na koszt rządu okrętem do Trjestu, tu pożyczył sobie jeszcze kilkadziesiąt koron, przyjechał do Lwowa i oddał się sam sądowi.

Zeznania świadków brzmią dla oskarżonego przeważnie pomyślnie. Naczelnik stacji Podzamcze p. Super zeznał, że razu pewnego Trzciński pełnił służbę przy kasie 14 dni i nocy bez przerwy. W kasie brakowało mu często, a deficyty pokrywał oskarżony ze swojej pensji.

Św. Konturek, starszy rewident kolejowy, zeznał, że kasę kolejową na Podzamczu można było otworzyć zapałkiem. — Niemniej przychylnie zeznają inni urzędnicy i służba kolejowa.

Godzina 1 w południe. Rozprawa trwa dalej.

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Posiedzenie zagaił przewodniczący hr. Vetter po godzinie 11-tej rano.

Wnioski naglące.

Pp. Sapieha i Starzyński przedłożyli naglące wnioski w sprawie zapomóg.

Sprawy chorwackie.

Na początku posiedzenia zabrał głos p. Biankini (z klubu słoweńsko-chorwackiego) i wskazując na to, że na wniosek prezydenta ministrów odmówiono deputacji Chorwatów z Dalmacji posłuchania u cesarza, czyni drowi Koerberowi z tego powodu zarzuty w najostrzejszych słowach.

Następnie zabrał głos prezes gabinetu Koerber i przemawiał wśród gwałtownych przerywań i okrzyków ze strony Biankiniego i południowych Słowian, wśród wielkiej wrzawy.

Mowa p. Biankiniego.

P. Biankini zabrawszy głos na wstępie posiedzenia, wywodził, że odmowa audjencji była tem bardziej nieuzasadniona, że deputacja wystrzegała się wszelkich pozorów politycznych i oświadczyła wyraźnie, że wyłącznie chce interweniować na korzyść akcji humanitarnej. Mowca w ostrych słowach krytykował postępowanie prezesa gabinetu Koerbera i sądził, że jest to ze strony Koerbera dowodem brakn uszanowania dla reprezentantów narodu chorwackiego i serwilizmem wobec Węgier. (Oklaski u posłów południowo-słowiańskich i czeskich radykałów).

Odpowiedź dra Koerbera.

Dr. Koerber w odpowiedzi stanowczo występuje przeciw podburzającym mowom, wygłaszanym przez chorwackich posłów; oświadcza, że mimo to z drogi prawa nie ustąpi. Doniesienia dzienników i wywody mowców chorwackich były przesadzone. Dotychczas w całej Chorwacji podczas wszystkich rozruchów zabite zostały przez żandarmów 2 osoby. Zaś podług obliczeń dzienników chorwackich i mowców, liczba zabitych wynosiłaby już kilka dziesiątek. Odmówienie audjencyj nastąpiło z przyczyn prawno-państwowych. W końcu wskazuje dr. Koerber na ubolewania godne zajścia w Lublanie i wywodzi, że ustawy i władze będą dosyć silne, aby powtórzeniu się takich zajść zapobiedz. (Żywe protesty i okrzyki czeskich radykałów, Biankiniego i południowych Słowian). Prezydent przywołuje Biankiniego do porządku.

Podczas mowy p. Koerbera Chorwaci demonstrowali z wielkiem oburzeniem i uczynili wniosek o otwarcie dyskusji nad tą odpowiedzią. Głosowanie atoli nie mogło się już odbyć, bo izba przeszła już do porządku dziennego. Odbędzie się więc na przyszłem posiedzeniu. Zdaje się, że znajdzie się większość za tym wnioskiem.

Zabrał głos p. Wolf do uzasadnienia nagłości swego wniosku o regulacji Łaby.

Interpelacja.

Poseł Vukowicz wniósł dziś interpelację w sprawie ostatnich demonstracyj studentów chorwackich w Wiedniu i zachowanie się policji wobec studentów.

Niepokoje na Bałkanie.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Skoplja (Ueskueb). Banda albańska napadła na wieś serbską Tajmistie w okręgu gostiwarskim i zburzyła ją, dokonawszy wśród mieszkańców srogiej rzezi. Wśród serbskiej ludności panuje wskutek tego wielka panika.

Wiedeń. Do *N. Fr. Presse* donoszą, że w t. zw. lesie bałkańskim przyszło do nowych utarczek wojsk tureckich z oddziałami powstańców, które zostały rzekomo pobite.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Choroba p. Jaworskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes Koła polskiego p. Jaworskiego z soboty na niedzielę zachorował nagle. Już od dawna skarżył się na silne bole głowy. Przez chwilę zdawało się, że grozi mu poważne niebezpieczeństwo, wezwano lekarzy i zatelegrafowano po rodzinę. Dziś jednak, pomimo wielkiego osłabienia, p. Jaworski ze względu na ważne sprawy, stojące na porządku dziennym, przyszedł do izby.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie upaństwowienia kolei Północnej tyle wiadomo, że w samej rzeczy widoki są pomyślne i że kolej ta będzie upaństwowioną, ale rząd ze względów finansowych nie chce jeszcze złożyć obowiązującego oświadczenia w izbie.

Z krak. tow. ubezpieczeń.

Kraków. (Tel. pryw.). Rada nadzorcza tow. wzaj. ubezp. w dalszym ciągu obrad załatwiła sprawy sporne działu ogniowego, gradowego i życiowego, zatwierdziła sprawozdanie komisyj rachunkowych i przystąpiła do zmiany statutu tow. wzaj. kredytu i do reszty spraw administracyjnych.

x krak. rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Po wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej, na którem podniesiono zarzuty przeciw gospodarce inspektora ekonomatu miejskiego, prezydent miasta zarządził o g. 10 wieczór opieczętowanie biur ekonomatu, a dziś rano wdrożył śledztwo dyscyplinarne przeciw inspektorowi ekonomatu.

Okropny wypadek na weselu.

Arras. Podczas wesela córki oficera inżynierji Salomona zapaliły się firanki w sąsiednim pokoju, pożar rozszerzył się bardzo szybko. 15 osób, przeważnie panie, doznało obrażeń, jedna bardzo ciężkich. Obawiają się, że podczas paniki nie wszyscy zdołali się uratować.

Strejk.

Nowy Jork. Z powodu wielu strejków i zamknięcia fabryk jest w Nowym Jorku i okolicy — jak obliczają — 200.000 robotników bez zajęcia.

Wiedeń, (Tel. wł.) Posłowie dalmaccy zaniechali czynienia dalszych kroków w sprawie uzyskania audjencji i postanowili wydać manifest, w którym ogłoszą wszystkie szczegóły swej akcji.

Kronika z ostatniej chwili.

IV zlot Sokołów. Kwestjonarjusze, rozesłane przez wydział Związku do wszystkich Towarzystw Sokolich, celem zebrania dat co do uczestników zlotu napływają już w znacznej liczbie do Związku, świadcząc o ogromnem zainteresowaniu się zlotem wszystkich Towarzystw. Termin do nadsyłania tych kwestjonarjuszy naznaczono na 31 maja. Dotychczas zgłosiły: „Sokół“ w Dolinie 12 uczestników, w Kalwarji 7, w Kosowie 16, w Rawie ruskiej 22, w Rohatynie 52, w Tuchowie 12, w Borszczowie 34, w Chrzanowie 16, są to wszystko prawie najmniejsze gniazda sokole. W dalszym ciągu zgłosiły udział w złocie: Sokół włościański w Bieńczycach 20, Budzanów 20, Gródek 30, Grybów 8, Jasło 45, Jaworów 30, Niepołomice 5, Nowy Targ 14, Podhajce 30, Przeworsk 35, Sambor 32, Śniatyn 40, Trembowla 30, Wieliczka. Ogółem 23 gniazd sokolich zgłosiło dotychczas razem 543 uczestników. Trybuny i miejsca stojące na boisku obliczone są na 10.000 widzów.

Bilety będzie można zamawiać wcześniej w kancelarji Związku na dwa tygodnie przed zlotem.

Mianowania. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował starszych naczelników kancelaryjnych Władysława Hajdukiewicza w Tarnowie i Maksymiljana Köhlera w Wadowicach dyrektorami kancelaryj, pierwszego w sądzie krajowym, drugiego w wyższym sądzie krajowym w Krakowie.

Odzaczenia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał prezesowi wschodnio-galicyjskiej izby lekarskiej we Lwowie drowi Edwardowi Gerard-Festenburgowi order żelaznej korony III klasy, oraz lekarzowi drowi Feliksowi Sielskiemu we Lwowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Czyje dziecko? Kapral policji, Zwirko, znalazł dziś rano na ul. Gródeckiej, około 3 letniego, zbłąkanego, chłopca i oddał go w opiekę komisarjatowi II dzielnicy.

Gdzie kobyłka? Mozesowi Urichowi, przy ul. Objazd l. 2, zbiegła wczoraj z podwórza 8-miesięczna kobyłka dereszowatej maści, wartości 26 koron.

Okradziony pensjonat. W instytucie ruskiego Towarzystwa pedagogicznego, przy ul. Sawy l. 3, skradziono z zamkniętej szafy, na szkodę pensjonarek instytutu, 5 sukienek i 5 koszul damskich, ogólnej wartości 163 koron.

Wypadek na kolei. Kraków. (Tel. pryw.) Przywieziono tu konduktora kolejowego, Marjana Otto, który podczas służby wypadł z pociągu koło Czarny i doznał zgruchotania prawej ręki, odcięcia dwóch palców lewej nogi i obrażeń na całem ciele.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·70, żyto (słowackie) 7·11 do 7·30, jęczmień (morawski) 7·25 do 7·80, kukurydza (węgierska) 6·80 do 7·—, owies (węgierski) 6·15 do 6·20, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

— **Budapeszt** 26 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od 7·83 do 7·84, na październik od 7·45 do 7·47; żyto na październik od 6·55 do 6·56; owies na maj od 5·82 do 5·83; na październik od 5·48 do 5·49, kukurydza na maj od 6·43 do 6·44, na lipiec 6·38 do 6·39; rzepak na sierpień od 12·40 do 12·50. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Usposobienie lepsze. Pogoda: pochm.

— **Wiedeń** 26 maja. (Giełda połudn., godzina 10 minut 30). Marki 117·21, Renta majowa 100·60, Węg. renta koronowa 99·40, Akcje austr. zakł. kred. 666·75, Akcje węg. zakł. kred. 728·50, Akcje Angłobanku 276·—, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Bankvereinu 483·50, Akcje Länderbanku 411·—, Akcje kolei państw. 679·75, Lombardy 48·25, Akcje kolei Elbethal 428·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 244·—, Akcje Alpiny 377·50, Akcje Rima Muranji 470·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1650, Losy tureckie 119·50, Ruble 252·75. Usposobienie pewne.

— **Berlin** 26 maja (Giełda poranna) Akcje kredytowe 200·50, Towarz. dyskontowe 185·25. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. K. Agopsowicz z Trofinówki. E. Kaempfe z Rawy. Ks. St. i H. Lubomirscy z Równego. Ks. H. Lubomirski z Rozwadowa. L. Nitsch z Krakowa. F. Gurkowski z Ostrowa. Hr. W. Tarnowska z Krakowa. Ks. J. Lubomirski z Rozwadowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Korytowski z Płotycza. R. Romańczuk ze Skolego. M. Schnell z Firlejówki. H. Heim z Nürnberga. Hr. F. Ressigneur z Niska. F. Schmidt z Freiheit. M. Kobliżek z Demni Wyżnej. G. Richter z Wiednia. A. Galates z Pola. M. Infanger M. Dotzler z Wiednia. S. Komarnicki z Zawadki. L. Thom z Żełdec.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Straciwszy męża całkiem nieprzygotowanie, a doznawszy w tem cierpieniu wiele pociechy, czuję się w obowiązku tym wszystkim, którzy mi okazali współczucie w ten sposób podziękować. Otóż w pierwszym rzędzie p. dyrektorowi Matosiakowi i jego zacnej żonie, za przygarnięcie sierót i wdowy i zaopiekowanie się nami, ks. katechecie Wojciechowi Bieli za bezinteresowne prowadzenie konduktu pogrzebowego, Szan. kolegom zmarłego, oraz poczciwej młodzieży, która jak mogła oddała ostatni hołd swemu profesorowi. Wszystkim razem składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Marja Polkowa,
wdowa po s. p. Wojciechu Polku
prof. sem. naucz. w Krośnie.

549

Podziękowanie.

Wszystkim kolegom, przyjaciołom i znajomym, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. męża mojego Ludwika Nawratila, zasyłam serdeczne podziękowanie.

Zofia Nawratilowa
z dziećmi.

†
Teresa Szczupaj
wdowa po ślusarzu kolejowym
po długich lecz ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 25 maja 1903 r., przeżywszy lat 75.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 27-go maja b. r. o godzinie 5-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Grodeckiej l. 23 na cmentarz Janowski, na który stroskana córka z wnukami zaprasza krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian.

Lwów dnia 26 maja 1903.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Piotr Alojzy Lachowski
syn ś. p. b. urzędnika pocztowego
zmarł po długiej a ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami, dnia 25-go maja 1903 r., w 20 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 27go maja 1903 o godzinie 5-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 86 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka z rodziną, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 26 maja 1903 r.
„Concordia“ A. Kurkowski.

†
Stanisław Pludrakowski
zmarł dnia 26 maja 1903 r. po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami w 15 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 28-go maja b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. św. Jozefata l. 11 na cmentarz Janowski na który w nieutulonym żalu pogrążona matka z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów dnia 23 maja 1903.
„Concordia“ A. Kurkowski.

9) CONAN DOYLE.

Przygody Scherlock'a Holmes.

Przekład z angielskiego

H. S.

—

(Ciąg dalszy).

Gęś wstrząsnęła się, a ja poczułem jak kamień spuszczał się do gardzieli; lecz w tej chwili gęś zaczęła trzepać skrzydłami, a moja siostra, zwabiona hałasem przyszła na podwórze. Obróciłem się, żeby do niej mówić, a przez ten czas gęś mi się wyszarpnęła i pomieszała z innemi".

— Coś ty robił tej gęsi, Johnie? — zapytała.

— Czy nie obiecałaś mi jednej na Boże Narodzenie? Oglądałem, ażeby wybrać najtłuściejszą.

— Oh! — odpowiedziała — twoją karmimy osobno, nazywamy ją „gęś Jakóba". Ta duża, biała, którą tam widzisz. Jest ich dwadzieścia sześć: jedna dla ciebie, jedna dla nas, a dwa tuziny na sprzedanie.

— Dziękuję, Maggie — rzekłem — lecz jeżeli ci wszystko jedno, wolałbym mieć tę, którą trzymałem przed chwilą.

— Tamta waży najmniej trzy funty więcej, tuczyliśmy ją umyślnie dla ciebie.

— Mało mnie to obchodzi, ja chcę tę i pragnę ją zaraz zabrać — powiedziałem.

— Jak ci się podoba — odpowiedziała obrażona. — Więc którą chcesz?

— Tę białą, która ma przez ogon pas czarny i która jest w środku stada.

— Oh! i owszem, zabij ją i zabierz z sobą.

Nie dałem się prosić, panie Holmes i zabrałem gęś do Hiburn. Opowiedziałem mojemu wspólnikowi co zrobiłem, gdyż on lubił słuchać takich jak ta historja. Śmiał się do łez; wzięliśmy nóż i rozpruliśmy gęś. Lecz krew mi się w żyłach ścięła, kiedy nie znalazłem śladu kamienia we wnętrznościach ptaka. Pomyliłem się zatem okrutnie.

Powróciłem coprędzej do siostry i wpadłem na podwórko. Nie było już ani jednej gęsi...

— Co się z niemi stało, Maggie? — krzyknąłem.

— Poszły wszystkie do kupca.

— Do jakiego kupca?

— Breskinridge, z Covent-Garden.

— Czy była i druga z czarnym pasem na ogonie?

— Tak, Jakóbie, nigdy nie mogłam odróżnić jednej od drugiej.

„Wtedy zrozumiałem wszystko i tak prędko jak mi nóg starczyło, pobiegłem do tego Breekinridge; lecz on wszystkie sprzedał hurtem i nie chciał powiedzieć komu. Słyszał go pan sam dziś wieczorem. Otóż, zawsze mi tak uprzejmie odpowiadał. Moja siostra myśli, że straciłem rozum.

„Czasami i mnie się zdaje, że tak jest naprawdę. A obecnie zostałem złodziejem uznanym, nie używszy nawet bogactwa, któremu honor poświęciłem. Boże! miej litość nademną!"

Zakrył twarz rękami i zaczął płakać.

Długa cisza nastała po tem opowiadaniu, cisza przerywana tylko łkaniem delikwenta i regularnem stukaniem palców Holmes'a po stole. Następnie przyjaciel mój podniósł się i drzwi otworzył.

— Wychodź! — rzekł.

— Jakto, panie?... Niech cię Bóg błogosławi!

— Ani słowa więcej. Wychodź...

Nie było już ani słowa: jeden skok, stoczenie ze schodów, drzwi zamknięte gwałtownie, szybkie kroki na bruku; potem wszystko zapadło w ciszę.

— Zważywszy, Watson — odezwał się Holmes biorąc fajkę — nie jestem obowiązany dopełniać braków policji. Gdyby Horner był w niebezpieczeństwie, to inna sprawa, lecz ten Ryder nie wystąpi przeciwko niemu i oskarżenie musi upaść samo z siebie. A przypuszczając, że okazuję względy zbrodniarzowi, ratuję może jego duszę. Ten człowiek nie będzie więcej kradł. Za dużo miał strachu. Gdyby go teraz skazano na galery, stałby się potem szubienicznikiem. W dodatku, to jest tydzień Bożego Narodzenia, tydzień przebaczenia. Traf postawił na naszej drodze problemat jeden z najosobliwszych, a sam fakt, żeśmy go rozwiązali, jest prawdziwem zadowoleniem. Jeżeli będziesz łaskaw, doktorze, to zaczniemy nowe poszukiwanie, w którem ptak figuruje także jako główny agent.

Djadem.

— Chodź, zobacz, kochany Holmes — mówiłem wyglądając oknem pewnego dnia rano — jakiś warjat idzie ulicą. Jakto źle, że rodzina pozwala mu wychodzić samemu.

Przyjaciel mój podniósł się leniwie z sofy, z rękami w kieszeniach szlafroka, zbliżył się i patrzył przez moje plecy.

Był to jasny poranek w miesiącu lutym; mróz trzymał, śnieg wczoraj spadły pokrywał ziemię i skrzył się w bladem słońcu zimowem. Na środku ulicy koła i nogi końskie go zdeptały i zrobił się szary, lecz na brzegach i na kupach pozgarnianych z chodników biały był jak puch; szare tafle kamienne zmiecione były i wyskrobane, lecz bardzo śliskie, tak, że omijano je w przejściu.

Jak na teraz, na drodze w kierunku kolei miejskiej nie widać było nikogo, z wyjątkiem osobistości, której ruchy ekscentryczne zwróciły moją uwagę.

Był to mężczyzna, mogący mieć lat około 50-ciu, wysoki, barczysty i okazały, o twarzy szerokiej, rysach wydatnych, ubrany poważnie, lecz bardzo starannie: paltot czarny, kapelusz bez zarzutu, kamasze ciemne i spodnie popielate doskonałym krojem. Jednak postępowanie jego było w absolutnej sprzeczności z powagą jego osoby i ubrania, gdyż biegł z całych sił, podskakując od czasu do czasu, jak człowiek zmęczony i nieprzywykły do chodzenia prędko.

Nie przestając biedz, gestykulował rękami, poruszał głową i robił najdziwaczniejsze miny.

— Co mu jest u djabła? Patrzy na numery domów.

— Sądzę, że idzie tu — rzekł Holmes, zacierając ręce.

— Tu?

— Tak, mam jak gdyby przeczucie, że idzie do mnie po radę. O ile mi się zdaje, widzę oznaki największego niepokoju... A co, nie mówiłem?

Rzeczywiście, nasz pan zadyszany, biegł prosto do drzwi, chwycił dzwonek, którego dźwięki rozległy się niebawem w całym domu.

Za chwilę był w pokoju, jeszcze zadyszany, jeszcze gestykulujący, lecz z takim wyrazem bolu i rozpaczy, że przestaliśmy się śmiać, owładnięci przerażeniem i litością.

Przez kilka minut nie mógł mówić; bujał się z boku na bok i darł włosy z głowy jak człowiek, który rozum utracił.

Naraz skoczył w bok i uderzył głową o ścianę z taką gwałtownością, iż musieliśmy rzucić się na niego i siłą trzymać na środku pokoju...

Scherlock Holmes posadził go w fotelu, usiadł obok niego i klepiąc go po ręce, starał się uspokoić tym swoim tonem wesołym, którego tak dobrze potrafił używać.

— Przyszedłeś pan opowiedzieć mi to, co ci się wydarzyło, wszak prawda? Zmęczyłeś się pan biegnąc tutaj; poczekaj, aż odpoczniesz, a wtedy będziemy aż nadto szczęśliwi, robiąc studja nad pańskim małym problematem, który nam przedstawisz.

Nasz gość, z piersią dyszącą, walczył jeszcze ze wzruszeniem. Nakoniec, ocierając czoło chustką, zacisnął usta i patrzył na nas.

— Myślicie zapewne, że macie do czynienia z warjatem! — rzekł.

— Widzę, że pan jesteś pod wrażeniem jakiegoś wielkiego nieszczęścia — odpowiedział Holmes.

— Ah! Bóg jeden wie! — nieszczęście takie nagłe i takie okrutne, że można od tego oszaleć. Mógłbym znieść hańbę publiczną, choć jestem człowiekiem, którego opinja nie doznała nigdy żadnego szwanku. Mógłbym znieść nieszczęście rodzinne, gdyż taki jest los każdego człowieka; lecz obydwa razem i pod taką straszną postacią! To nadto! Złamało mi to serce! W dodatku, nie sam jeden w grę wchodzę; najwyższe osobistości królestwa mogą na tem cierpieć, jeżeli nie znajdzie się sposób naprawienia tej okropnej sprawy. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1|5 do 30|9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·16	—	Stanisławowa (od 1|5 do 30|9 włącznie)
—	9·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	6.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	6·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	8·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	9·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·26	Bruchowic (od 15|5 do 15|9 w dni powszednie)
8·46	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 9|9)
—	9·35	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1|5 do 30|9), Slob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedziele i św.)
2·46	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|6 do 30|9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1|5 do 30|9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dni powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|4 włącznie codziennie
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1|5 do 31|10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·41	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1|7 do 15|9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	0·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.